Nr 410. Kraków, Piątek 9 Września 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, J. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes N. hf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité L. Lorette, Directeur, 31 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Nowej Reformy" z płatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Projekty kanałowe.

I.

Nakładem państwowej dyrekcyi budowy dróg wodnych wyszedł w tych dniach z druku „dodatek do sprawozdania" z maja r. b. o stanie kwestyi dróg wodnych („Nachtrag zum Bericht vom Mai 1910 über den Stand der Wasserstrassenfrage"). Jest to elaborat, obejmujący 150 stronic druku in quarto, zatem bardzo obszerny, opatrzony nadto dokładną mapą projektowanej trasy kanałowej i przyległych części krajów, przez które trasa ta wiedzie, a więc Dolnej Austryi, Moraw, Śląska i Galicyi, dalej planami technicznemi profilu terenowego kanałów, portu w Krakowie i kilku innemi, dotyczącemi śluz i zaopatrywania kanału w wodę. Nadto zawiera ten elaborat liczne rysunki, przedstawiające rozmaite typy statków, jakie służyć mają do transportu, zastosowane do nich profile kanału w przecięciu, opusty i upusty wody i wiele innych szczegółów technicznych. Treść tego wydawnictwa jest niemal analogiczną z przedłożonem przez prezydyum Koła polskiego projektami, znanemi już z licznych relacyj telegraficznych i telefonicznych. Ponieważ atoli daje ono pogląd na całokształt sprawy kanałowej w obecnem jej stadyum, uważamy za wskazane przytoczyć z niego w obszerniejszem streszczeniu najważniejsze daty i szczegóły, ażeby czytelnikom ułatwić zoryentowanie się w tej zawiłej, a tak piekącej sprawie.

Nasamprzód co do kierunku przyszłych, a raczej na razie zawsze jeszcze tylko projektowanych, kanałów. Kierunek trasy kanału od Wisły do Dniestru podaliśmy już szczegółowo w naszym dzienniku. Trasa kanału **Dunaj-Wisła** ma być poprowadzona zupełnie niemal równolegle do głównej linii kolei północnej i to aż do rzeki Białej. Z Odrą połączy się ten kanał w pobliżu Morawskiej Ostrawy. W pobliżu Bestwiny zbacza on na prawo od linii kolejowej, omija Oświęcim i ciągnie się wzdłuż **prawego** brzegu Wisły, do której wpada tuż przed Krakowem. Połączenie między tym kanałem, a wypływającym z Wisły pod Płaszowem kanałem do Dniestru stanowić ma skanalizowane koryto Wisły mniej więcej w obrębie dzisiejszego wielkiego Krakowa. Cała długość kanału Dunaj-Odra-Wisła wynosić ma 410 kilometrów, długość kanału Wisła-Dniestr 386 kilometrów. Do pokonania nierówności terenowych przewidzianych jest na kanale Dunaj-Odra-Wisła 53, na kanale Wisła-Dniestr 17 śluz.

Na ewentualne pytanie, dlaczego nie użyto w trasie kanału Wisła-Dniestr dalszego koryta Wisły aż do Sanu, a następnie koryta tej rzeki, odpowiada elaborat rządowy, że zaniechać tego trzeba było ze względów **strategicznych**. Wisła jest bowiem na tej przestrzeni rzeką graniczną, w razie wojny zatem żegluga na niej mogłaby być zatamowaną, gdy tymczasem właśnie na wypadek wojny przypadłoby temu kanałowi bardzo ważne zadanie przeprowadzania frachtów, dla których zajęta transportami wojskowemi kolej byłaby zamknięta.

Trasę tego kanału możnaby przeprowadzić także wzdłuż linii kolejowej aż do Jarosławia, lecz tutaj byłyby do pokonania znaczne trudności terenowe i dlatego wyznaczono jej kierunek wzdłuż Wisły aż po doliny Sanu.

Z Oświęcimem i z Przemszą, na której żegluga wciąż się wzmaga, łączyć ma Wisłę pod Krakowem osobny kanał.

Czas budowy kanałów.

Budowa kanału **Wisła-Dniestr** mogłaby się rozpocząć najwcześniej dopiero za dwa do trzech lat, ponieważ tyle czasu potrzeba jeszcze na wypracowanie projektów szczegółowych. Ponieważ czas trwania budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła obliczono na lat 8, przypuszczać można, że budowa nieco krótszego kanału Wisła-Dniestr również nie trwałaby dłużej, tem bardziej, że miałaby ona tutaj do pokonania mniejsze tylko trudności. Gdyby więc rozpoczęto budowę od razu w kilku miejscach i rozdano ją dającym dostateczne gwarancye przedsiębiorstwom — **oba kanały mogłyby być gotowe do końca roku 1920**, licząc już w to czas na wypracowanie planów szczegółowych, wykupno gruntów itd.

Rozmiary kanałów.

Rozmiary (szerokość i głębokość) kanałów stosować się muszą do wielkości statków, jakie po nich przepływać mają. Za typ normalny takich statków uchodzą w zachodniej Europie statki o pojemności 600 do 670 ton. Przy użyciu tego typu przewóz towarów na kanałach przedstawia się **najkorzystniej**. W takim atoli razie kanały Dunaj—Dniestr musiałyby mieć szerokości na powierzchni wody 29.4 metrów, na dnie zaś 16 m., a głębokości 3 m.

Tego rodzaju typ statków przewidziany też jest na kanale Dunaj—Odra—Wisła. Jeżeli atoli budowa tego kanału zaniechaną zostanie i wybudowany będzie jedynie kanał Wisła—Dniestr z przedłużeniem do Oświęcimia, względnie do Odry, to na tym specyalnie galicyjskim kanale kursować mają statki o pojemności 400 ton. Przez to zredukują się rozmiary kanału, a tem samem suma kosztów budowy, nadto zaś umożliwi się przez to bezpośrednio komunikacyę z Odrą i wschodniemi kanałami pruskiemi, na których również są w użyciu rzekomo tylko statki czterysto-tonowe.

Do holowania statków na kanale Dunaj—Odra służyć mają lokomotywy elektryczne — na kanale Odra—Wisła i Wisła—Dniestr parowce.

Koszta budowy.

Na pokrycie wszelkich kosztów budowy i urządzenia kanałów, portów i na przygotowanie odpowiedniego parku statków, parowców i lokomotyw do holowania, potrzeba zaciągnąć pożyczki: dla kanału Dunaj-Odra-Wisła 450·9 mil., dla kanału Wisła-Dniestr 347·8 milionów, a dla kanału pobocznego Oświęcim-Kraków 56·4 milionów koron, czyli razem około 850 milionów. Z kosztów budowy przypadałoby na poszczególne kraje, przez które kanały te mają być przeprowadzone (bez interkalaryów kosztów parku przewozowego i t. p.): na Austryę Dolną 80·7 mil., na Morawy 163·2 mil., na Śląsk 56·9 mil., na Galicyę 336·8 mil. koron.

Koszta te obliczone są na tej podstawie, że na obu kanałach kursować będą statki o pojemności 600 ton; w razie zastosowania na kanale Wisła-Dniestr typu 400-tonowego koszta budowy tego kanału zmniejszą się, lecz — jak zaznacza elaborat rządowy — tylko nieznacznie.

Same tylko koszta budowy obu kanałów — w razie, gdyby je budowano równocześnie — rozkładałyby się na ewentualny 12-letni czas budowy, jak następuje: na rok pierwszy: 55·1 mil.; na drugi: 47 mil.; na trzeci: 80·6 mil.; na czwarty: 75·6 mil.; na piąty do ósmego po 71·6 mil.; na dziewiąty: 42·2 mil.; na dziesiąty: 38·1 mil.; na jedenasty: 7 mil.; na dwunasty: 5·2 mil.

Natomiast przy samym tylko kanale Wisła-Dniestr z odnogą do Oświęcima koszta te wynosiłyby przy 10-letnim czasie budowy: w pierwszym: 47 milionów; w drugim 41·3 mil.; w trzecim 36·7 mil.; w czwartym i dalszych do ósmego również po 36·7 mil.; w dziewiątym 8 mil.; w dziesiątym na 6 milionów koron.

To są mniej więcej główne szczegóły technicznej części rzeczonej publikacyi urzędowej. Po niej następuje bardzo zajmująca część **komercyalna**, zawierająca daty, dotyczące kosztów żeglugi na kanałach, porównania ich z kosztami przewozu kolejowego, wreszcie rentowności kanałów. Szczegóły te omówimy w następnym artykule.

Konferencye ugodowe.

(Tel. „N. Reformy").

Praga, 9 września.

Posłowie wejmowi dr **Škarda** i **Eppinger** przybyli tu wczoraj i od razu przy współudziale marszałka krajowego księcia **Lobkovitza** przystąpili do przygotowań zwołanych na d. 19 bm. konferencyj ugodowych. Dr **Skarda** udzielił jednemu z redaktorów „Hlas Naroda" następujących informacyj:

Przedmiotem rokowań będzie przedewszystkiem kwestya formalnego porozumienia się co do ustanowienia porządku dziennego dla Sejmu czeskiego, o co, jak wiadomo, rozbiły się poprzednie rokowania. Dalej ma być omówione także meritum innych kwestyj spornych. Z rozmowy mojej z prezydentem gabinetu — zaznaczył pos. Skarda — odniosłem wrażenie, że **ze względu na sytuacyę parlamentarną i finansową rządowi dużo zależy na uruchomieniu Sejmu czeskiego**. W zasadniczem stanowisku obu stron, czeskiej i niemieckiej, co do kwestyi podziału królestwa czeskiego, żadna nie zaszła zmiana.

Praga, 9 września.

Dr **Eppinger** zwołał na 12 bm. do Pragi zgromadzenie **niemieckich posłów do Sejmu**, którym przedłoży między innemi pytanie: czy ma on złożyć referat finansowy w Wydziale krajowym.

Stanowisko agraryuszów czeskich.

Praga, 9 września.

Organ czeskiej partyi agrarnej „Venkov" donosi: Reprezentanci agraryuszów czeskich posłowie **Udržal** i **Dworzak** zaproszeni zostali na dzień wczorajszy przez prezydenta gabinetu bar. Bienertha na konferencyę **w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego**. Konferencya ta trwała przeszło godzinę, miała jednakże tylko charakter informacyjny. Prezydent gabinetu prosił obu posłów, ażeby agrarne stronnictwo czeskie okazało pewną pojednawczość wobec Niemców, zapewniając pojednawczość taką także ze strony niemieckich stronnictw.

Czescy posłowie odpowiedzieli, że takie samo zapewnienie usłyszeli w roku zeszłym z ust namiestnika Coudenhovego, co atoli Niemców nie powstrzymało od obstrukcyi. Czesi podczas poprzednich sesyj posunęli się w swej pojednawczości do ostatecznych granic — **Niemcy** natomiast okazali dowodnie, że nie chodzi im bynajmniej o zgodę, lecz o zupełne zatamowanie prac sejmowych. Czesi nie mogą zgodzić się na ustępstwa, któreby zagrażały interesom narodu czeskiego.

Po wymianie tych wyjaśnień posłowie czescy pożegnali bar. Bienertha.

Podróż bar. Bienertha do Pragi.

Praga, 9 września.

„Narodni listy" donoszą, że bar. Bienerth gotów jest przybyć do Pragi, lecz dopiero wówczas, gdy na konferencyach ugodowych zapadnie decyzya, korzystna dla sprawy **uruchomienia Sejmu czeskiego**.

Wilhelm II a wywłaszczanie.

Znana półurzędowa i zaciekle hakatystyczna „Koeln. Zeit." ogłasza obecnie następujący szczegół z pobytu cesarza Wilhelma II. w Poznaniu.

Gdy w dniu 20 sierpnia, po uczcie galowej a podczas pewnego cercle prezydent pruskiej komisyi kolonizacyjnej, starszy radca rejencyjny Gramsch, zaszczycony przez cesarza dłuższą rozmową, w toku jej zaznaczył, że komisyi tej brakuje już ziemi, że jeśli ma w dalszym ciągu osiedlać w polskich stronach chłopów niemieckich, musi rozpocząć wywłaszczanie polskich ziemian, **cesarz nagle i w uderzający sposób przerwał rozmowę i odwrócił się**. Faktem dalej jest, że cesarz — mimo, że to było przewidziane w programie, nie zwiedził położonych w pobliżu Poznania osad komisyi kolonizacyjnej — lecz pozostawił to cesarzowej. Cesarzowa zaś długo po owej uczcie rozmawiała z ks. biskupem Likowskim.

Tak pisze gadzinowy ten organ nadreński. Cel tej jego rewelacyi jasny. Ma on nowe wywołać zaniepokojenie w szowinistycznych kołach niemieckich i nowy nacisk „opinii publicznej" w kierunku wykonywania owej barbarzyńskiej ustawy. Okazuje się, że nawet „narzędzie boże" i „władca z bożej łaski" narażony jest w Niemczech na — **denuncyacye** ze strony hakaty. Liczy ona widocznie na to, że teraz, gdy cesarz mową królewiecką tyle zgotował sobie kłopotu, może okaże się wrażliwszym na takie szowinistyczne oskarżenia i łatwiej podda się woli antypolskich podszczuwaczy.

Do tego samego celu zmierza także głos pewnego Niemca, zamieszczony w berlińskim dzienniku „Post". I on domaga się wydania ustawy, **zabraniającej Polakom nabywania ziemi** — celem uzupełnienia ustawy o wywłaszczeniu, a nadto pisze:

„Celem wszakże zabicia agitacyi polskiej, tak bardzo ruchliwej na zachodzie i wschodzie, a dla państwowości wielce niebezpiecznej, należałyby się chwycić jeszcze innego środka ustawodawczego, któryby na mocy ustawy (Rzeszy niemieckiej) **wyłączył zupełnie język polski z dzienników** oraz innych pism ulotnych, zabraniając jednocześnie tworzenia **towarzystw polskich**, oraz zbierania się Polaków na wiecach. Również i **zakordonowym pismom polskim należałoby wtedy zabronić wstępu w granice Niemiec**; wszystkie zaś krajowe dzienniki polskie trzebaby wywłaszczyć".

Czy Wilhelm II. oprze się tym nawoływaniom do nowych gwałtów?

Niebezpieczne dekrety.

Kongregacye kuryi rzymskiej wydały dwa dekrety, które są obecnie przedmiotem dyskusyi w prasie europejskiej, a które i w kołach katolickich wywołały conajmniej przykre zdziwienie. Pierwszym z nich jest dekret, ustanawiający nowe normy dla **usuwania** proboszczów z zajmowanych przez nich prebend parafialnych, drugim dekret o przyjmowaniu dzieci do pierwszej **komunii świętej**.

Dekret o usuwaniu proboszczów podaliśmy już w obszerniejszem streszczeniu za wiedeńskim „Vaterlandem". Dotychczas — jak wiadomo — wolno było pozbawiać proboszczów zajmowanych przez nich stanowisk w parafiach, jedynie po przeprowadzeniu ściśle określonego procesu, który dawał im możność skutecznej obrony. Postępowanie takie chroniło ich w znacznej mierze przed złośliwemi intrygami, a także przed samowolą przełożonej władzy duchownej, i o ile nie można im było udowodnić czynów, uwłaczających ich obowiązkom duszpasterskim i godności kapłańskiej, zapewniało im nawet pewną niezawisłość. Według nowego dekretu mogą oni być usunięci z probostwa z dziewięciu przyczyn, między innemi już to z powodu braku doświadczenia i wiadomości potrzebnych do spełniania swoich funkcyj, nadto w razie, jeżeli istnieje pewna niechęć parafian do ich osoby, nawet w wypadkach, w których ta niechęć **nie jest ogólną**, lecz okazywana tylko przez **część** parafian, a dalej chociażby była **nieuzasadnioną i niezasłużoną**. Do usunięcia proboszcza wystarczy, jeżeli przełożona jego władza nabierze przekonania, że niechęć ta zakłóca stosunki w parafii, a proboszczowi utrudnia wykonywanie urzędu. Jasna rzecz, że tak elastyczne określenie powodów tego rodzaju kary, zdać może proboszczów wprost na łaskę i niełaskę wyższej władzy duchownej.

Gdyby sprawa ta była czysto wewnętrzno-kościelną, możnaby pozostawić ją w zupełności interesowanym czynnikom i tylko ograniczyć się do stwierdzenia, na jak reakcyjne tory wkroczył obecnie Watykan i w jak bezwzględny sposób dąży do większego jeszcze rozszerzenia swej wszechwładzy w obrębie kościoła katolickiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dekret ten ma na celu złamanie do reszty ostatnich szczątków samodzielności, jakie pozostały jeszcze klerowi świeckiemu, do niewolniczego wprost poddania go woli i rozkazom najwyższej władzy duchownej. Być może, że posunięto się do tego kroku ze względu na objawiające się obecnie tendencye „modernistyczne" wśród kleru; być może, że uczyniono to ze względu na walkę kulturną w Hiszpanii i Portugalii, na stosunki we Włoszech i we Francyi. Lecz motywy tego dekretu mniej nas obchodzą, więcej zaś **skutki**, jakie on wydać może.

A skutki te bogdaj czy odpowiadać będą intencyom Watykanu. Dziś już liberalne dzienniki wiedeńskie z tego powodu stawiają kwestyę, czy dekret ten nie uprawniałby Austryi do **zerwania konkordatu z Rzymem**? Gdy w roku 1870 ogłoszono dogmat o nieomylności papieża — pisze jeden z tych dzienników — odpowiedziała na to Austrya, że konkordat zmienić należy, ponieważ drugi kontrahent-papież — stał się innym, niż był dotychczas. Dziś w charakterze proboszczów zupełna dokonywa się zmiana. Państwo utrzymuje ich lub przyczynia się do utrzymania ze swego skarbu. Czyż może im płacić jeszcze dalej, jeśli zamienili się na **„zupełnie bezbronnych agentów obcego mocarstwa**?

Takie i tym podobne kwestye odezwą się teraz zapewne nietylko w Austryi — i dadzą tylko przeciwnikom Watykanu nową ostrą broń do ręki.

Lecz najnowszy ten dekret papieski wkracza także w **dziedzinę naszych spraw narodowych** i może naszym interesom narodowym wprost nieobliczalne wyrządzić szkody. Mamy tu na myśli **zabór pruski**. Kościoły były tam (z wyjątkiem Śląska) dotychczas silną ostoją **polskości**, a duchowieństwo polskie stróżem właściwości narodowych polskiego ludu. Z tem taić się nie potrzeba, bo wie o tem dobrze rząd pruski. A jakkolwiek już w dawniejszej ugodzie z Watykanem zastrzegł on sobie pewien bicz na polskich księży w postaci osławionego prawa „veta" — to niejeden jego złośliwy atak odbijał się bez skutku o dotychczasową niezawisłość polskich proboszczów. Cóż się teraz stanie, jeżeli rządowi pruskiemu powiedzie się także w Poznaniu i Gnieźnie zniemczyć do reszty dyecezyalną władzę duchowną? Wiadomo, że z podjudzania rządu nieliczni niemieccy katolicy w polskich parafiach bezustannie domagają się niemieckich kazań, niemieckich nabożeństw, zniemczenia kościołów i że z tego powodu toczą zacięte wprost walki z polskimi księżmi. Cóż będzie, jeżeli niemiecka władza kościelna, w myśl intencyj rządu pruskiego dopatrzy się w tych wypadkach owej przewidzianej w dekrecie papieskim „niechęci pewnej części parafian do proboszcza" i wysnuje z tego dalsze konsekwencye? Stać się to może najlepszą drogą do **germanizowania polskich parafij i polskich kościołów**.

Drugi z dekretów papieskich rozporządza, ażeby do **pierwszej komunii świętej** dopuszczano, a raczej przyjmowano już dzieci w wieku lat **siedmiu**. Sprawa to w większej jeszcze, niż poprzednia mierze wewnętrzno kościelna, a jednak także publiczna, już z tego względu, że może stać się źródłem niepokoju zatargów z sumieniem dla wielu rodziców. Dotychczas uważano za nieodzownie potrzebne,

---

HELENA ROMER.

MAJAKI.

17 (Ciąg dalszy.)

Gdy po ułożeniu planu działania, przygotowanego zresztą oddawna, Zdenka wyszła przed dom na rozsłoneczniony dziedziniec, kilkunastu ludzi, stojących tam i gadatliwie ożywionych, ucichło nagle i spojrzało na jej jasną postać, na drwiący uśmiech, daremnie skrywany, gdyż drwiła jeno z siebie i ze swego losu, gdy jej prześliczny głos, podszyty jakby wiecznie świeżym śmiechem, zawołał ku nim przyjaźnie:

— No, cóż wyście sobie znowu umyślili, strajkujecie, czy jak? Ciekawam, kto wam tu co naopowiadał znów głupiego.

Wszyscy zdjęli powoli czapki i zaczęli patrzeć na nią z takim wyrazem twarzy, jakby pytali, co mają robić i jaką im ona da dyrektywę. Jakoż spytała ich znów obcesowo:

— Gdzież stąd myślicie iść, co? Do Słonin, niema tam pana, przecie pani nie będziecie straszyć, bo chora, do Dworzanek, czy Karnowa, tam też nikogo niema, no, dużo się dowiecie? A ze mną też moglibyście byli inny dzień wybrać, nie wtedy, kiedy mam wyjazd. Ale nie chcę, żebyście nad tem marudzili długo, więc co który ma, niech mówi!

Tłum zaszemrał i z za pleców znanych mniej lub więcej życzliwych ludzi, wysunęły się ku Zdence mordy tak paskudne, że oczy się jej zwęziły nagłym wstrętem, tylko przez wąskie szparki sypnęły swe płomienne skry, a ręce, niecierpliwie pragnące chwycić za kołnierz owe indywidua i obrócić nimi w stronę rozstajnych dróg, wtłoczyły się z rozpaczliwą, niewyładowaną energią do kieszonek od białego tenisowego żakietu.

Odstraszające twarze tymczasem, zgoła nie reagując na protesty, wybuchające wśród obecnych towarzyszy, nawet na pojedyncze akta służalczej czołobitności ze strony niektórych uczestników „mityngu", całujących ukradkiem „dziedziczkę" w rękę dla oznaczenia swej skruchy i chęci powrotu w grono normalnych pracowników, nie zwracając uwagi na świdrujący zwrok Boczarskiego, fotografujący ich wstrętne postacie, zaczęli mówić. Nędza i wściekłość zżarła im twarze do kości i powlekła skórą zielono ciemno barwą, byli zarośnięci i brudni, kurz, węgiel, pot, zdawał się przesiąkać ich powierzchnię. Kolejno wyrzucali z siebie szereg frazesów, ziejących nienawiścią, cyframi i przekręconemi terminami naukowemi.

Zdence uczyniło się straszno, nie lęk, chociaż przemknęło jej jasno przez myśl, że jeśli który z tych zbójów ma rodzaj rewolweru, to palnie w nią za pierwszem jej słowem. Wdzierała się w nią poprostu gwałtem litość nad temi ludźmi, równocześnie ubliżające poczucie ich kadecznego prawa... Słuchała grzmiących, głupich i zuchwałych słów, a nieruchome, wzruszeniem zamglone oczy, utkwiła z taką rozpaczą w jednego z „agentów", że zobaczyła ze zdumieniem jak człowiek ten, o twarzy znamionującej cokolwiek większą kulturę duchową, niż „towarzysze", ruchem dziwnej wstydliwości ogarnął łokciami łachmaniasty surducik, przytrzymując brodą czarny kołnierzyk. Poczem nie spuszczając z niej spojrzenia ponurego żalu, zdjął powoli zatłuszczony kapelusz, niby w jakim pomyśleniu ukłonu... i podnosząc wynędzniałą głowę na zeschłej szyi, przegarnął zakurzoną czupryne brudną ręką o cienkich, ślicznych palcach...

W tej chwili Zdence rozdarła się w sercu jakaś okropna rana, pełna jadu i krwi. Odwróciła głowę w dumnej męce i piła powiekami napływający do oczu ogień łez, wydartych z owych tajemnych krain duszy, gdzie wszystko potargane jest i wstrząsane sprzecznemi, niszczącemi prądami wiecznych ze sobą układów. Hańba tej nędzy spadała na nią dzikiem upokorzeniem, nienawiścią do własnej piękności, do narzuconej jej losem roli odpowiedzialnej, a nie możliwej do spełnienia, aż do granic spokoju sumienia. Wyciągnęła rękę w stronę mówcy:

— Dobrze, no, dosyć, cóż mi tam! jesteście obcy, poco przychodzicie? Mogą was tu złapać i do sądu... Dlaczego wy?... Jeżeli tu jesteście, to trzeba wam dać zjeść i... idźcie.. Boże, jacyż to biedni...

Boczarski oburzony huknął groźnie:

— Słuchajcie no, jeden z drugim, pokażcie mi tu pasporty, a nie to...

W odpowiedzi jeden z agitatorów, sięgnąwszy ręką w oberwane portki, sunął chyłkiem naprzód, dwóch jednak parobków chwyciło go za ręce. A wtedy Zdenka powiedziała sztywno:

— Słuchajcie, pan Boczarski wam powie cośmy uradzili, rozmówcie się z nim, ale jeśli wam nie dogadza, to wolna droga, świat szeroki, pójdziecie szukać lepszej doli i tyle — i z obojętnym zniechęceniem zeszła kilka stopni, minęła zebranych, nie patrząc na nich i siadła opodal na ławce pod bzowym krzakiem, skąd słuchała końca „hecy".

Doskonale obliczała, że trwać to będzie tak długo, aż miną wszystkie możliwe godziny pociągów do Warszawy i że może tam nie pojechać ani dziś, ani kto wie?... jutro. Nie, tak przecie być nie może! Co znaczy to wszystko wobec łkającego tętna rozkochanego serca w piersi kobiecej? Szklanym wzrokiem wpatrując się w stojących ludzi, w ich prostacze gęby, nadąsane i zuchwałe twarze, widziała wzrokiem serca jasny wieczór na stacyi wiedeńskiej kolei, czerwono-oki pociąg nadlatujący z Krakowa i górującą nad tłumem olbrzymią postać Karlińskiego. Chmurne jego oczy i chorobliwie bladą twarz, a nadewszystko smutną ironię ukochanych, mądrych ust pod ciemnym wąsem, pamiętała, widziała tak dokładnie, że zrywała się w niej owym obrazem zażegnięta fala ognia i rzucała ku piersiom, nabrzmiałym rozkoszą i męką, tętna pożarnych dzwonów. Na myśl, że czas płynął, że Karliński może się nie zatrzymać w Warszawie i ujść w dal jak sen, że odkradaja jej godziny jego obecności, skamlała w duszy o litość, i to uczucie było jej tak wstrętne, jakby ją kto deptał podkutemi obcasami. O prędzej! O dosyć! A godziny płynęły... jasne, przejasne godziny złotego dnia. W pewnej chwili Zdenka, podniosłszy głowę, spojrzała na okna piąterka. Lekki wietrzyk jak wachlarzem poruszał białemi firankami, zapuszczonemi na wszystkie szyby. W jednym oknie wiądł w ślicznym, z weneckiego szkła, opalowym, olbrzymim wazonie bukiet bzu. Już żary słońca wypiły wodę, wyssały wonie i życie z siwoliliowych kiści — ciężkie, zciemniałe, stulone, zwisały brudną plamą na tle kotary. Uśmiech, którym Zdenka żegnała umierające kwiaty, był straszliwej goryczy pełen.

Walka?... ach, albo nie lepiej stokroć było jak te oto kwiaty tam, w tych oto pokojach umierać bezmyślną śmiercią sennego zwierzęcia. Walka?... Rzucanie się bayardowym bojem naprzód i nadstawianie głowy pod ciosy, ach! dość tego bohaterstwa bez rozkoszy, tej surowości bez zadowolenia, dość wyzywania życia czy uwielbiania go. Obojętnie i dumnie mijać jego bramy, oto jedyna poza jaka przystoi... A byle już pójść sobie, być gdzieś, nie w tem kole udręczeń znajomych, swoich, nudnych, zrzucić z siebie szaty wszystkich łączników społecznych i obyczajowych i iść, iść w dalekie, obojętne miejsce, wśród obcych, nie wiedzących nic ludzi...

(C. d. n.)

ażeby dziecko przed dopuszczeniem go do sakramentu ołtarza zrozumiało przynajmniej jego znaczenie. Dziś i ta wiadomość ma być zastąpiona „silną wiarą" — a dziecko pociągnięte ma być do konfesyonału w latach, w których trudno mu jeszcze ocenić, co złe, a co dobre. We Francyi dekret ten obudził też już niezadowolenie w kołach katolickich, które może większą szkodę wyrządzić kościołowi, niż walka z państwem. A i u nas zapewne dekret ten zapału religijnego nie powiększy.

Nowe motu proprio papieża.

(Telegram „N. Reformy".)

Rzym, 9 września.

Papież wydał nowe „motu proprio", zwrócone przeciw modernizmowi. Papież zarządził równocześnie, aby wszystkie osoby, które pośrednio lub bezpośrednio stoją w służbie kościoła, składały przysięgę na wszystkie nauki, głoszone w Rzymie. — Przysięgę tę zatem, oprócz duchownych, mają składać także profesorowie teologii.

Nowe to rozporządzenie papieża zwraca się przeciw tajnym towarzystwom, które coraz bardziej szerzą się wśród katolików i kleru katolickiego.

Nowe to rozporządzenie zwraca się w znacznej części do biskupów, których wzywa, aby, opierając się na encyklice „pascendi", ściśle przestrzegali studyów teologicznych w seminaryach duchownych. Rozporządzenie poleca dalej bardzo obszerny system kontroli nad wychowankami seminaryów duchownych i nad duchowieństwem.

Proces Crippena.

Londyn, 7 września.

Wczoraj 6 b. m. podjęto na nowo odroczoną przed kilku dniami rozprawę przeciw dr. Crippenowi i miss Le Nevé. Na sali sądowej natłok publiczności ogromny. Oskarżony dr Crippen zachowuje się spokojnie. Natomiast miss Le Nevé zdradza rozdrażnienie, jest widocznie osłabioną, tak że chwilami zdaje się, iż upadnie. Mimo to, gdy pokazano liczne i kosztowne tualety zamordowanej żony Crippena, miss Le Nevé przyglądała się im z zainteresowaniem.

Oskarżenie brzmi, że gdyby żona Crippena istotnie miała uciec od męża, jak to on twierdzi, to dziwnemby się wydało, że uczyniła to, nie zabrawszy ani kosztowności, ani drogich tualet, ani pieniędzy. Tualety jej bowiem znaleziono w mieszkaniu, a część klejnotów Crippen zastawił po jej zniknięciu, część zaś zabrał ze sobą do Ameryki. Obwinienie przeciw Le Nevé zredukowano na wczorajszej rozprawie do pomocy w wykonaniu zbrodni.

Crippen widział wczoraj dwa razy swoją towarzyszkę: raz, gdy ją wprowadzono do sali, i po raz drugi, gdy zastępca oskarżyciela skończył swoje wywody. Le Nevé nie spojrzała jednak ani razu na niego. Niedyskretni reporterzy zrobili małe odkrycie. Mianowicie, że Le Nevé nosi perukę, a własne włosy ma krótko podstrzyżone.

Przy końcu rozprawy zażądał zastępca Crippena, aby oskarżonemu pozwolono rozmawiać z Le Nevé, nadto, aby miss Le Nevé odpowiadała z wolnej stopy za kaucyą. Obu żądaniom odmówiono.

Osią wczorajszej rozprawy był z jednej strony rezultat badań lekarskich nad częściami zwłok, znalezionych w piwnicy, a z drugiej historya pożycia małżeńskiego Crippena z żoną. Badania lekarskie wykazały prawdopodobieństwo, że znalezione w piwnicy zwłoki są kobiece i stwierdziły, że zawierały w sobie śmiertelną truciznę. Znalezione części zwłok przedstawiały widok straszny. Nie było żadnych kości, brakowało nóg i rąk, zostały tylko organa wewnętrzne, jak żołądek, serce, śledziona, wątroba i jedna nerka. Widocznie morderca z góry powziął zamiar uniemożliwienia stwierdzenia płci, w razie odkrycia zwłok. Przeoczył jednak kilka kiści ubarwionych włosów, długich na 8 cali, co wskazywałoby, iż należały do kobiety. Morderca prześlepił także koszulę kobiecą, oraz części męskiego garnituru nocnego z firmą „Jones Brothers Holloway". Należące do tego garnituru spodnie znaleziono po aresztowaniu Crippena w jego kufrze. Oskarżenie przykłada do tego faktu wielką wagę. Lekarze nabrali przekonania, że części zwłok, według wszelkiego prawdopodobieństwa należą do kobiety, a w każdym razie do osoby w kwiecie wieku i dobrej tuszy. Osoba ta przeszła operacyę wewnętrzną.

Analiza wykazała, że we wszystkich organach znajdowały się ślady trucizny alkaloidowej. W znalezionych tylko częściach zwłok znaleziono aż 0.03 tej trucizny — 0.32 bromianu hyoscyaminy

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 9 września.)

Londyn. Rozprawa przeciw drowi Crippenowi i jego kochance Le Neve toczyła się wczoraj dalej. Najpierw przesłuchano zawezwaną przez prokuratoryę na świadka panią Smythson, przyjaciółkę drowej Crippenowej. Opowiedziała ona, że kiedy pewnego dnia zapytywała dra Crippena o miejsce pobytu jego żony, on odpowiadał jej, że żona jego zmarła w Ameryce i że ciało jej zostało spalone. Dr Crippen dodał nadto, że popioły swej żony sprowadzi do Londynu, aby je tu pochować.

Dr Crippen w dalszem przemówieniu obstaje przy swoich pierwotnych zeznaniach i na pytania, dlaczego żona jego wyjechała do Ameki, odpowiada, iż uciekła ona własnowolnie, chcąc uniknąć wyrzutów, które czynił jej z powodu lekkomyślnego życia i marnotrawstwa.

Dalej oświadczył dr Crippen, że żona zrujnowała go materyalnie i że także swój majątek wydała całkowicie na mnóstwo bardzo kosztownych tualet teatralnych. Na dowód, że żona jego uciekła, nie pozostawiwszy żadnej gotówki, powołał się Crippen na fakt, że przy nim także nie znaleziono żadnych pieniędzy, kiedy go ujęto w towarzystwie Le Neve.

W zeznaniach swoich stara się dr Crippen całkowicie uniewinnić swoją kochankę Le Neve i twierdzi uporczywie, że nie wiedziała ona o jego złym stosunku do żony.

Badanie części zwłok znalezionych w wapnie w piwnicy domu Crippena, postępuje bardzo powoli, ponieważ daleko posunięty ich rozkład utrudnia ogromnie ustalenie zamordowanej osoby; nie mniej istnieją poważne poszlaki, że trup jest kobiecy, i że wymiary postaci i budowa zdają się potwierdzać, iż jest to ciało Crippenowej.

„Proces zakończy się nie prędko, ponieważ okazały się jeszcze potrzebnemi rozległe i trudne badania i dochodzenia.

Kronika.

Kraków, 9 września.

Wczorajsze święto miało w Krakowie wszystkie wady i zalety wczesnej jesieni. Przed południem — mówiąc językiem poetów — panował „ukojny" chłód. To też tłumy publiczności strojnej i szumiącej jedwabiami, wyległy w godzinach południowych na planty. Ponieważ wczorajsze święto było właściwie pierwszem po wakacyach, znaczenie jego na plantach było wyjątkowe. Nie będzie w tem przesady, jeśli się dzień wczorajszy nazwie wzajemną, generalną jesienną rewią. Oglądali się wszyscy skrupulatnie po kilkutygodniowym pobycie poza Krakowem, witali się wszyscy gorącemi okrzykami, stosami pytań, uściskami, pocałunkami. Byli naturalnie i tacy, którzy z daleka witali się tylko spojrzeniami. To ci, którzy się znają wzajemnie od lat, ale nie zdołali się jeszcze... przedstawić sobie. Wogóle nastrój był jeszcze — zakopański, krynicki, marienbadzki i t. d.

Z tych czułości serdecznych lunął po południu tak ulewny deszcz, że wszyscy pochowali się w zacisza domowe i kawiarniane. A po ulicach Krakowa płynęły formalne potoki wody.

Przez noc wypogodziło się, i oto dziś mamy upragniony, piękny, słoneczny dzień wrześniowy.

Jan August Kisielewski, autor znakomitej komedyi pod tytułem „W sieci", został przewieziony pod troskliwą opieką dra Kramarzyńskiego do szpitala na oddział profesora dra Rutkowskiego, gdzie się ma poddać operacyi usunięcia uporczywego abscesu pod kolanem.

Wiadomości osobiste, P. Władysław Buchner, redaktor „Muchy" z Warszawy, bawi w Krakowie.

Prof. dr Stan. Pareński powrócił już z wypoczynku letniego do Krakowa.

Z teatru miejskiego. W jutrzejszej nowości, w krotochwili Klemensa Bąkowskiego: „Kamienicznik", grają pp. Górska, Janiczówna, Nowakowska, Sokolicz, Kopczewska, Mielnicka, Mielnicki, J. Węgrzyn, Stępowski, Siemaszko, M. Węgrzyn, Brandt, Leszczyński, Szymborski, Rydzewski i Miarczyński.

Match footballowy. Wczoraj rozegrał „Robotniczy klub sportowy" z „Wisłą" zawody w piłkę nożną na boisku zlotowem. Ulewny deszcz, trwający od godziny 4 po południu, odstraszył publiczność od liczniejszego przybycia na match. Zawody jednak, mimo deszczu, odbywały się, a widzowie mogli spokojnie obserwować grę pod dachem krytej trybuny.

Match nie był zajmujący. Rozwinięciu się żywszego tempa gry przeszkadzało z jednej strony śliskie boisko, z drugiej niedostateczny trening „R. K. S." i po części „Wisły". Przewaga od początku była widoczną po stronie „Wisły". Członkowie „R. K. S." wykonali jednak parę udatnych ataków na bramkę przeciwnika, dających świadectwo najlepszego wyrobienia napadu z pośród całej drużyny. Natomiast „Wisła" górowała pomocą nad swym napadem. W pierwszej części gry „Wisła" zdobyła jedną bramkę i w drugiej części drugą.— „R. K. S."—w drugiej części wbił piłkę do bramki „Wisły", zwycięstwo unieważnił jednak sędzia, p. Węyssenhof, podobno za „of saide". Zwycięstwo zostało przy „Wiśle" z 2 bramkami przeciw 0.

Gra obfitowała w mnóstwo epizodów wskutek upadków graczy, spowodowanych oślizgłem boiskiem. Na trybunach powstały dwie partye, z których każda żywo oklaskiwała udatne rzuty swego klubu. Szczególniej „R. K. S." miał wśród widzów wielu zwolenników, kolegów i znajomych jego członków, którzy bardzo gromko oklaskiwali unieważnioną bramkę, zwycięstwo „R. K. S.". — Należy załączyć skromne życzenie pod adresem urządzających match, aby na przyszłość znajdował się ktoś, ktoby każdemu wyznaczył na trybunie jego miejsce, gdyż wczoraj panował pod tym względem wielki nieporządek.

W sobotę rozgrywa „Wisła" match ze „Smichowem" z Pragi.

Sprawa Rybaka. Policya krakowska aresztowała wczoraj w Krakowie niejakiego Wacława Rodziewicza, emigranta z Królestwa Polskiego, prywatnego studenta. Rodziewicza aresztowano jako podejrzanego o współudział w zamordowaniu Rybaka.

O zbrodnię kradzieży. Wrześniowa kadencya sądów przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj rozprawą przeciwko Wincentemu Bratoniowi, Feliksowi Królikowi, Stanisławowi Piotrowskiemu i Władysławowi Piszczkowi o zbrodnię kradzieży. Akt oskarżenia zarzuca im, że w nocy z 14 na 15 maja b. r. napadli w Bochni na wracającego do domu Stanisława Longę, pobili go i zrabowali mu pugilares z kwotą 30 koron, kapelusz, złoty pierścionek oraz złotą i metalową szpilkę. Nadto oskarża ich prokuratorya, że w dniu 13 maja b. r. napadli pomiędzy Brzeskiem a Tarnowem na Józefa Glenię i zabrali mu 30 K, oraz że w tym samym dniu usiłowali na dworcu kolejowym w Tarnowie okraść Jana Kusa, co im się jednak nie udało, ponieważ spłoszył ich portyer kolejowy.

Rozprawie przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prokurator Ajdukiewicz.

Bronią: Bratonia dr Wahrhaftig, Królika dr Reiner, Piotrowskiego dr Bader, Piszczka dr Warenhaupt.

Oskarżeni do winy się nie przyznają, zwalając ją jeden na drugiego. Przesłuchani świadkowie zeznawali po większej części dla oskarżonych obciążająco. Rozprawa zakończy się po południu.

Aresztowanie oszusta. Na telefoniczne wezwanie prokuratoryi państwa, aresztowała krakowska policya 40-letniego kupca z Łańcuta, Naftalego Goldsteina, który dopuścił się na szkodę kilku kupców w Tarnowie oszustwa w wysokości 10.000 koron.

Z kraju.

Z Bochni piszą nam: W nocy z dnia 6 na 7 b. m. zmarł w naszem mieście znany powszechnie muzyk i kompozytor Antoni Langer. Zmarły był przez bardzo długi czas nauczycielem muzyki salinarnej w Bochni, która pod jego kierownictwem znakomicie się rozwinęła i dziś śmiało za jedną z najlepszych w naszym kraju może być uważana. Kompozycye ś. p. Langera znane są wszędzie. Przed niedawnym czasem zamieścił wychodzący w Chicago dziennik związkowy „Zgoda" obszerne studyum o działalności zmarłego, pióra jednego z tamtejszych muzyków polskich. Chociaż pochodzenia czeskiego, przywiązał się do naszej ziemi i pokochał ją jako drugą swoją ojczyznę. Nic więc dziwnego, że śmierć jego wywołała powszechny żal w naszem mieście. Pogrzeb odbył się we dzwartek 8 b. m. Wzięły w nim udział wszystkie towarzystwa bocheńskie, oraz młodzież gimnazyalna, której orkiestrą ś. p. zmarły bezinteresownie kierował.

Wiśnicz, 5 września. (Pożegnanie naczelnika sądu.) Miasteczko nasze, względnie okręg wiśnicki, ponosi stratę z powodu przeniesienia z Wiśnicza do Brzeska naczelnika sądu tutejszego, Henryka Bukowskiego, w którym ludność okręgu sądowego wiśnickiego traci prawdziwego, szczerze jej oddanego opiekuna, poświęcającego wszystkie zasoby swej wybitnej wiedzy prawniczej i niezwykłej inteligencyi na każdym kroku dla dobra ludności. — Działalność p. Bukowskiego nie wyczerpywała się tylko na polu zawodowem, lecz każdy postęp kultury miał w nim dzielnego szermierza. Z zapałem pracował on w szeregach tutejszego Koła T. S. L., którego był wiceprezesem. Nic więc dziwnego, że pozostawia on po sobie w Wiśniczu i okręgu szczery żal, któremu też dano wyraz przy jego pożegnaniu, na którem zebrano składkę na fundusz tego Koła T. S. L., w którem pracował.

Tarnów, 8 września. (Gimnazyum żeńskie. — Zamach samobójczy. — Z sądów przysięgłych. — Operetka poznańska. — Kronika policyjna).

Nauka w prywatnem realnem gimnazyum żeńskiem rozpoczyna się 12 b. m. Opóźnienie zostało spowodowane koniecznemi adaptacyami w mieszkaniu. Nowy, ładny lokal przy ul. Seminaryjskiej l. 1 I piętro, z czterech pokoi złożony, oraz doborowe siły profesorskie, powinny wreszcie zachęcić rodziców do tego, aby liczniej posyłali swoje córki do gimnazyum, które z czasem otrzyma prawo publiczności. Dodatkowe wpisy przyjmuje dyrekcya zakładu.

Onegdaj p. W. strzelił do siebie w ogrodzie miejskim w zamiarze samobójczym. P. W. zranił się niebezpiecznie. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie mu założono opatrunek. Powodem zamierzonego samobójstwa była miłość.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Ignacemu Voglowi, który z końcem lipca wystrzałem z rewolweru zabił swego pracodawcę ś. p. Kołodziejskiego. Powodem zamachu było odmówienie wyzwolin. Vogel został skazany na 6 lat więzienia.

Operetka poznańska pod dyrekcyą p. Lelewicza przybywa do Tarnowa i daje trzy przedstawienia: „Wesołą wdówkę", „Księżniczkę dolarów", i „Walc miłości". Trupa p. Lelewicza była już raz w Tarnowie przed kilku miesiącami, a jej przedstawienia cieszyły się niebywałem powodzeniem.

Policya tarnowska w ostatnich dniach przytrzymała kilku niebezpiecznych rzezimieszków, grasujących od dłuższego czasu w naszem mieście, jak Woźniarskiego, Różyckiego i Lecha. *Z. Z.*

Zagadkowe samobójstwo Warszawiaka. Z Woli Rzędzińskiej koło Tarnowa donoszą nam o samobójstwie niejakiego Feliksa Kulwińskiego z Warszawy. Kulwiński przybył do Galicyi przed kilku dniami zaledwie, a dnia 7 bm. około godz. 10 wieczór rzucił się pod koła pociągu na linii między Tarnowem a Wolą Rzędzińską. Zwłoki tajemniczego samobójcy przedstawiały straszny widok. Głowa była odcięta od tułowia, mózg wyprysnął na wierzch. Koła pociągu wlokły desperata przeszło 4 metry. — Przy samobójcy znaleziono dwa listy: jeden do Włodzimierza Kulwińskiego (Warszawa, ul. Wiślna 202), właściciela fabryki ślusarskiej, a drugi „do Braci Polaków".

W liście „do Braci Polaków" prosi Feliks Kulwiński, aby się „nie mszczono nad jego zwłokami" i dodaje, że jest „ofiarą sprawy Polski". W liście tym pisze dalej: „Mnie się wyrwało słowo: „Car winien, że nam nie dano, co się nam należy". Jakiś niegodziwiec doniósł o tem władzy. Kulwiński nie miał już po co wracać do domu, gdyż dom był obstawiony kozakami. „Tyle czasu miałem — pisze dalej Kulwiński — by się za kordon dostać do Galicyi, by tu umrzeć i swoich nie wydać; — ani ubrania, ani rubli wziąć nie mogłem, ale tyle mi wystarczyło, by na polskiej ziemi umrzeć". — Wreszcie prosi Kulwiński o ciche pochowanie jego zwłok, a na kopercie dopisał: „Nie pierwszy i nie ostatni ginie, lecz do celu dojdzie, kto zostanie. Bez ofiary niczego nie stworzymy".

W końcu prosi jeszcze Kulwiński o przechowanie jego ubrania, a to dla tem łatwiejszego stwierdzenia tożsamości jego osoby przez żonę jego. — „Potwierdzam, że to ja, nie kto inny". — Wola rzędzińska 7/9. 1910. g. 10 wieczór — oto ostatni dopisek jego na kopercie listu.

Grybów. (Pożar). Dnia 8 bm. o go. 12 w południe wybuchł pożar w pobliskiej wsi Białej. Pożar zniszczył zupełnie zabudowania i zbiory tegoroczne gospodarza Matuli, wartości 15.000 koron. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej pod kierunkiem p. naczelnika stacyi Milczocha, udało się pożar zlokalizować. Zniszczone pożarem zabudowania były ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń.

Gorlice, 5 września. (Z Rady powiatowej. — Ankieta Wydziału krajowego. — Operetka poznańska).

Dnia 2 b. m. odbył się wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w miejsce dotychczasowego wicemarszałka powiatu, p. radcy Smoleckiego, przeniesionego do Krakowa. Z pośród trzech kandydatów w ostatniej chwili kandydat opozycyi ks. Świeykowski swoją kandydaturę cofnął, wskutek czego pozostali kandydaci, a to burmistrz p. Tarczyński, oraz właściciel dóbr, p. Groblewski, stanęli sami do walki wyborczej. W rezultacie wybrany został p. Henryk Groblewski, przeciw p. Tarczyńskiemu, który pozostał w mniejszości. Rezultat tych wyborów uważają u nas powszechnie za „memento", pod adresem burmistrza ze strony mieszczaństwa. Mianowicie demokratyczne mieszczaństwo i inteligencya miejscowa zwróciła się od niedawna z ostrą opozycyą przeciw p. Tarczyńskiemu, któremu zarzucają zbyt daleko idącą uległość staroście miejscowemu z pominięciem inteligencyi i mieszczaństwa.

W sprawie ankiety Wydziału krajowego w kwestyi żydowskiej, odbyło się dnia 4 b. m. posiedzenie reprezentantów miejscowego żydostwa, pod przewodnictwem dra Sterna. Wybrano komitet, złożony z dwunastu członków, któremu poruczono wygotowanie odpowiedzi na kwestyonaryusz Wydziału krajowego.

Bawi w naszem mieście operetka poznańska pod dyrekcyą p. Lelewicza. Publiczność gorlicka odnosi się sympatycznie do trupy za jej odwiedziny.

Brody, 7 września. Wizytacya dekanatu brodzkiego przez ks. biskupa Bandurskiego odbywa się już przez kilka dni i potrwa aż do 12 b. m. — Przyjęcie, jakiego doznaje ks. biskup Bandurski, jest nadzwyczaj serdeczne. Ks. biskup stara się w przemówieniach swych i w kazaniach zachęcać lud do solidarności, zgody i jedności z innemi narodowościami. Gdzie brak funduszów na stawianie kościołów, tam zachęca do stawiania kaplic, gdyż po wsiach Polacy, nie mając funduszów na otwarcie kościołka, chodzą na nabożeństwa do cerkwi i w ten sposób odpadają od kościoła rzymsko-katolickiego.

Rzekomy nowy szpieg w Stanisławowie. Do „Kuryera Lwow." donoszą ze Stanisławowa: Aresztowany przez policyę stanisławowską, a podający się za dezertera rosyjskiego Jan Krynicki zmienił swe zeznania, zaprzeczając poprzednim, przyczem podaje też inne, prawdziwe według niego nazwisko. Ma się nazywać Emil Czepita, jest byłym strażnikiem akcyzowem ze Lwowa. Tam dokonać miał oszustwa na szkodę własnej kochanki, u której wyłudził kilkaset koron, za co sam na siebie zrobił doniesienie do policyi lwowskiej. Następnie uciekł do Krakowa, gdzie z powodu zawodu miłosnego targnął się na swe życie, na szczęście nieszkodliwie. Dyrektorowi policyi, Łukomskiemu, oświadczył, że rewolwer nosi u siebie w tym celu, aby zastrzelić jednego z komisarzy policyi lwowskiej, obecnie przeniesionego do Przemyśla, który go skrzywdził.

Nowy baron. Z Wiednia donoszą: „Die Zeit" dowiaduje się, że poseł do Rady państwa i radca komercyalny, Moysa, został wyniesiony do stanu barona.

Ze świata.

Podrożenie mięsa. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Rzeźnicy tutejsi i z okolicy, którzy niedawno podnieśli ceny mięsa, wczoraj zapowiedzieli dalsze podniesienie ceno 30 hal. na 1 kg.

Józef Kainz konający. Słynny artysta wiedeńskiego Burgteatru, Józef Kainz, leży w agonii. Lekarze stracili już nadzieję utrzymania go przy życiu.

Kandydatura czeska w Wiedniu. Jak donoszą dzienniki czeskie z Wiednia, Czesi w dzielnicy Leopolda w Wiedniu postanowili wysunąć własnego kandydata przy wyborach uzupełniających do Sejmu na opróżnione przez śmierć Luegera miejsce.

Rad i rząd austryacki. Z Paryża telegrafują: Wiedeński korespondent „Temps" ogłasza bardzo poważne zarzuty p. Curie-Skłodowskiej przeciw rządowi austryackiemu. P. Curie-Skłodowska zwróciła się swego czasu do zarządu kopalni w Joachimsthal w Czechach, gdzie znajdują się wielkie pokłady kruszcu i smoły, zawierającej rad, z prośbą o przysłanie jej pewnej ilości tego materyału, celem wydobycia radu. Prośbę p. Skłodowskiej poparła pewna, bardzo wysoko stojąca osobistość, która przyrzekła jej wysłać jak najprędzej żądany materyał. Mimo to p. Skłodowska dotąd tej przesyłki nie otrzymała.

Zjazd historyków i archeologów niemieckich w Poznaniu. W gmachu akademii niemieckiej w Poznaniu rozpoczął się onegdaj zjazd ogólny niemieckich towarzystw historyczno-archeologicznych w połączeniu z dziesiątym zjazdem archiwaryuszy. W zjeździe, który w Poznaniu odbywa się po raz pierwszy, uczestniczy zaledwie 50 osób, głównie przedstawicieli niemieckich miast większych i niemieckich mężów nauki. W pierwszym dniu po powitaniu uczestników, wygłosił radca archiwalny dr Karge z Królewca odczyt o archiwach rosyjskich, rozwodząc się o zabytkach w Warszawie, Kijowie, Wilnie, Petersburgu, Moskwie, Helsingforsie itd. Po nim p. Mente z laboratoryum w Charlottenburgu mówił o nowym sposobie fotografowania. Na wniosek radcy archiwalnego dr Grotenfenda z Schwerinu uchwalono rezolucyę, domagającą się urządzenia w archiwum państwowem berlińskiem instytutu w celu zastosowania nowego sposobu fotografowania. Zjazd skończy się w sobotę.

Towarzysze cara. „Berl. Tageblatt" donosi z Friedbergu, że obaj głośni szpiegowie-prowokatorowie Azew i Harting-Landesen przebywają w Friedbergu pod przybranemi nazwiskami dla pilnowania osoby cara. „Eine kleine, aber nette Gesellschaft"...

Zawalenie się karuzelu. Z Kaiserslautern (w Palatynacie) donoszą: Wczoraj w miejscowości Albersweiler zawalił się nagle z niewytłómaczonych powodów karuzel, w chwili, gdy 80 dzieci odbywało na nim przejażdżki. Krzyk poranionych dzieci, jaki się nagle rozległ, był przerażający. Na szczęście prawie wszystkie dzieci odniosły lekkie obrażenia, a tylko kilka z nich jest ciężej rannych.

Halman Hunt. Jak już donieśliśmy we wczorajszym numerze porannym, w Londynie zmarł znany artysta-malarz Halman Hunt. Hunt urodził się w Londynie w r. 1827, tam również ukończył akademię sztuk pięknych, wnet jednak uwolnił się z pod wpływów akademickich i poszedł własną drogą w malarstwie. Hunt był pierwszym propagatorem kierunku praerafaelickiego w Anglii. Za nim poszli wnet Dante Gabryel Rosetti i Milais, w związku z którymi wytworzył szkołę, która tak trwały i głęboki wpływ wywarła na smak artystyczny w Anglii.

Katastrofa budowlana. Z Bukaresztu telegrafują: Dom sąsiadujący ze świeżą budową zawalił się. Z pod gruzów wydobyto 12 rannych i 3 zabitych.

Przeciw Ehrlichowi. Z Odessy donoszą: Burmistrz tutejszy zakazał używania w szpitalu preparatu prof. Ehrlicha Hy 606, dlatego, że profesor Ehrlich jest żydem.

Zmarli.

Karol Buchstab, właściciel biura dzienników i ogłoszeń, przeżywszy lat 55, umarł we Lwowie.

Na Dar grunwaldzki złożył M. Nowicki 2 kor,
Dla rodziny K. Bachledy złożyła Aniela, Marya i Julian B. 3 korony.

Z kalendarza. W piątek 9 września: Gorgoniego i Sergiusza pw.; w sobotę 10 września: Mikołaja z Tol. i Pulcheryi; w niedzielę 11 września: Imienia Maryi i Prota. Wschód słońca dnia 10 września o godzinie 5 m. 10, zachód o godzinie 6 min. 05; długość dnia godzin 12 min. 55.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Eros i Psyche".
W sobotę: „Kamienicznik", komedya w 3 aktach Kl. Bukowskiego.
W niedzielę: „Kamienicznik".

Repertoar teatru ludowego.

W piątek: „Dla świętej ziemi".
W sobotę: „Szaławiła".
W niedzielę po południu: „Blagierzy polityczni"; — wieczór: „Szaławiła".

Dział ekonomiczny.

*** Stacya doświadczalna dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych** przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie, utworzona w r 1904, mimo krótkiego stosunkowo istnienia swojego, oddała już znakomite usługi naszemu przemysłowi. Ze względu na zbliżającą się kampanię gorzelniczą tudzież nadchodzący okres słodowania w browarach stacya ta zasługuje na bliższą uwagę teraz właśnie.

Stacya, którą niegdyś kierował ś. p. profesor Steingraber, obecnie zaś jej kierownikiem jest prof. Andrzej Krzemecki, przeprowadza wszechstronne badania chemiczne i bakteryologiczne, wykonuje kontrolę gorzelń i browarów, dostarcza im odczynników laboratoryjnych, a co najważniejsze, kształci odpowiednie siły techniczne.

W tym celu urządza kurs sześciodniowy dla właścicieli i administratorów dóbr, wolny od opłaty. Dalej urządza stacya: 1) sześciotygodniowy kurs dla gorzelników z praktyki. Kurs ten trwa zwykle od połowy maja do końca czerwca i ma za cel podać gorzelnikom fachowym te niezbędne wiadomości teoretyczne i praktyczne, tudzież najnowsze postępy w tej dziedzinie przemysłu, bez których w obecnych czasach racyonalne prowadzenie gorzelni pomyśleć się nie da. Za kurs ten płacą uczestnicy krajowi 50, zagraniczni 100 koron. 2) Dwutygodniowy kurs dla przeróbki owoców. Kurs ten odbywa się dotąd w miesiącu lipcu, a zadaniem jego jest nastręczyć krzewicielom tej gałęzi przemysłu gospodarczego i wszystkim interesowanym tą ważną sprawą, najlepszej sposobności do nabycia tych niezbędnych naukowych podstaw i technicznych wiadomości, bez których ekonomiczne zużytkowanie i racyonalna przeróbka owoców jest niemożliwa. Opłata za ten kurs wynosi 10, zaś dla uczestników zagranicznych 20 koron. 3) Kurs ogólny $2^1/_2$—3 miesięczny dla interesantów, zajmujących się przemysłem fermentacyjnym. Opłata wynosi 100 koron.

Obok tego wykonuje stacya badania naukowe z zakresu przemysłu fermentacyjnego. Rozwój stacyi tamowany do pewnego stopnia złem pomieszczeniem, stanie się wkrótce jeszcze intenzywniejszym, gdy szkoła przemysłowa ze stacyą przeniesie się do nowego gmachu, będącego na ukończeniu.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 września.

Uczczenie pamięci Antoniego Popiela. Związek studentów architektury we Lwowie w celu uczczenia pamięci swego ulubionego profesora ś. p. Antoniego Popiela, urządza na „Wystawie architektury, rzeźby i malarstwa" osobny dział jego prac. Wystawa otwarta będzie dnia 10 b. m. w Pałacu sztuki" na placu powystawowym.

Lwowska Rada miejska odbyła wczoraj pierwsze swoje posiedzenie po wakacyach letnich. Na posiedzeniu tem omawiano przedewszystkiem sprawę przepełnienia szkół lwowskich, które przybrało już wprost zastraszające rozmiary. Sprawę tę, a także sprawę zniesienia rejonu prochowego, poruszył radny p. Solecki. Prez. Ciuchciński przyznał interpelantowi co do braku szkół słuszność; usunąć się to jednak da dopiero, gdy miasto uzyska fundusze z nowej pożyczki, zaciąganej przez gminę. Co do prochowni zaś oświadczył prezydent gotowość do omówienia sprawy z życzliwym dla miasta komendantem korpuśnym gen. Schödlerem.

Radny p. Szafrański interpelował następnie w sprawie udzielenia dostaw stolarskich dla Banku przemysłowego firmom pozakrajowym, na co prezydent odpowiedział, że lwowscy stolarze nie chcieli się zobowiązać co do stałego terminu dostawy. W końcu dyskutowano obszernie nad sprawą przekształcenia liceum im. król. Jadwigi na żeński gimnazyum realne, uchwały jednakże co do tego dla braku kompletu, nie powzięto.

Z teatru lwowskiego. Nowy sezon teatru lwowskiego rozpoczęto w sobotę premierą operetkową. Stało się to wbrew przyjętej dotąd przez zarząd teatru zasadzie oddawanie pierwszeństwa polskiemu dramatowi. Mianowicie wystawiono po raz pierwszy głośną operetkę Fr. Lehara p. t. „Miłość cygańska".

Operetkę tę wystawiono z prawdziwym przepychem i w obsadzie doskonałej. Partyę tytułową (Zoriki) odtworzyła p. Miłowska, w roli czarownicy p. Brzeska zbierała oklaski za wdzięczne odśpiewanie czardasza. Duży sukces odniosła wybijająca się na pierwszorzędne miejsce w zespole operetkowym p. Markowska w partyi wodewilowej. Męskie role spoczywały w rękach pp. Kuligowskiego i Dobosza. Role komiczne odtworzyli z dużym sukcesem pp. Zaremba, Kalinowski i Berski. Operetka ma zapewnione na dłuższy okres powodzenie.

Wystawa awiatyczna we Lwowie. Dziś, w piątek 9 b. m., odbyło się we Lwowie otwarcie wystawy awiatycznej na dziedzińcu politechniki. W ostatnim czasie pracowano dniem i nocą około wykończenia modeli. Zajęci byli wyłącznie słuchacze politechniki, członkowie klubu awiatycznego. Na wystawie pomieszczone będą modele latawców Wrighta i Blériota, oraz wielu innych. Szczególniejszą uwagę wzbudzają dwa modele pomysłu naszych inżynierów. Sprawozdawca nasz oglądał wystawę we środę i widział pomieszczone tam dwie maszyny: biplanu Webera i monoplanu Libańskiego. (Trzeci latawiec pomysłu polskiego wykończono w znanej fabryce p. Trandy). Biplan Webera (na dwie osoby) zawiera 50 metrów kwadr. powierzchni nośnej i waży przeszło 500 klg. Forma dwupłaszczyznowa. Na razie wynalazca zastosuje motor Körtinga o sile 40 H. P., później zastąpi go aparatem własnego wynalazku.

Drugi okaz: monoplan Libańskiego zbudowany jest wyłącznie z żelaza, (podczas gdy biplan Webera z drzewa jesionowego i topolowego). Wskutek eksplozyi kotła podczas prób lotnych „ptak" Libańskiego uległ znacznym uszkodzeniom i znajduje się w takim stadyum, że mimo to można będzie wyrobić sobie pogląd na całość i funkcyę konstrukcyi. Monoplan Libańskiego jest prawie o połowę lżejszy od biplanu Webera. P. Libański zamierza w najkrótszym czasie zbudować nowy aparat z drzewa wedle tego samego modelu, a wówczas ciężar aparatu jeszcze się zmniejszy.

Z Uniwersytetu lwowskiego. P. Leontyna Wiktorya Toraszkiewiczowa, rodem z Laszek Królewskich, otrzymała na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po południu: „Rewizor z Petersburga; wieczór: „Miłość cygańska".

W niedzielę po południu: „Drasiarz"; wieczór: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę".

W poniedziałek: „Tajfun".

Z awiatyki.

((Telegramy „N. Reformy" z dnia 9 września.)

Clermont-Ferrand. Lotnik Weymann, mijając Mont Lucon stracił z powodu wiatru i deszczu kierunek i długo krążył, aby go odnaleść. Gdyby nie to, byłby we właściwym czasie zdążył do celu. Weymann wylądował o 7 minut 15 onegdaj o 15 klm. od Clermont.

Issy les Moulineaux. Lotnik Chavez wzniósł się do wysokości 2608 metrów, wytwarzając przez to nowy rekord światowy co do wysokości.

Boston. W mityngu lotniczym, który się tu rozpoczął, lotnik Graham White zdobył nagrodę „Boston-Globe" w kwocie 10.000 dolarów za lot z uniwersytetu Cambridge do portu w Bostonie i napowrót.

Bukareszt. Lotnik Mollat wzleciał w Chiilla do wysokości 500 metrów i okrążył kilkakrotnie miasto.

Nieszczęśliwe wypadki.

Wiener Neustadt. Podczas treningu wczoraj przed południem podporucznik Aszalos spadł wraz z aparatem i zranił się w rękę. — Podczas mityngu po południu Adolf Warchałowski wzniósł się na swoim aparacie wraz z arcyksięciem Leopoldem Salwatorem. Równocześnie wzleciał jego brat Karol Warchałowski. Jeden aparat unosił się nad drugim. Podczas tego Adolf zawadził skrzydłem lewym o aparat brata. Adolf poleciał dalej, Karol spadł wraz z aparatem i doznał złamania goleni. Publiczność była bardzo wzruszona, arcyksiążę pospieszył wyrazić Karolowi kondolencyę. Aparat jest zupełnie zniszczony.

Illner przedsięwziął wzlot na swojej „Mewie" i pozostawał dwie godziny w powietrzu, przez co pobił dotychczasowy rekord. Illner zdobył także rekord co do wysokości. Po wylądowaniu publiczność urządziła mu żywą owacyę.

Cholera.

(Tel. „Now. Reformy" z dnia 9 września.)

Nowy wypadek cholery w Wiedniu.

Wiedeń. Profesor Albrecht orzekł, że odstawiona onegdaj do szpitala żona ogrodnika Gasselhuberowa jest chora na cholerę azyatycką. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zmarły przed kilku dniami mąż chorej padł także ofiarą cholery, na którą narażone jest również pięcioletnie dziecko Gasselhuberów.

Wiedeń. Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że ogrodnik Gasstelhuber zmarł 6 b. m. na cholerę azyatycką. — Także jego żona i córka zachorowały.

Konstantynopol. Prefektura miasta donosi, że badanie bakteryologiczne treści jelit osób, zmarłych wśród podejrzanych objawów 30 z. m., wydało co do cholery rezultat negatywny.

Wiedeń. Stwierdzenie trzech nowych wypadków cholery azyatyckiej — w tem jeden śmiertelny — w XII dzielnicy Wiednia, wywołało wielkie zaniepokojenie. Władze wdrożyły śledztwo, celem stwierdzenia, jaką drogą cholera została tu zawleczoną. Zdaje się, że zmarły już ogrodnik Gasselhuber, sprowadzał kwiaty z Włoch z okolic, nawiedzonych cholerą.

Zonę i dziecko Gasselhubera, które zachorowały również na cholerę, umieszczono w szpitalu epidemicznym, a 11 osób, które mieszkały w tym samym domu, co Gasselhuber, izolowano.

Cholera w Pradze.

Praga. W szpitalu tutejszym zmarł na cholerę rzemieślnik Józef Ehrlich.

Cholera w Budapeszcie.

Budapeszt. W tutejszym szpitalu zmarła jedna osoba na cholerę.

Cholera w Rosyi.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Petersburga:

Cholera czyni w Rosyi, a zwłaszcza na Kaukazie, ogromne spustoszenia. Ludzie umierają masami, bez żadnej pomocy. — Zwłoki leżą po kilka dni, niepogrzebane. Chłopi uciekają w góry.

Petersburg. „Russkoje Słowo" donosi: Na oddziale poczty wozowej, urzędu pocztowego w Tyflisie nadeszły wczoraj dwa pakunki, z których jeden zawierał naczynie szklane z jakimś płynem. Płyn ten przeciekał przez opakowanie. Bliższe zbadanie pakunku wykazało, że znajdowało się tam naczynie, w którem z pewnego szpitala prowincyonalnego przysłano treść jelit osoby zmarłej wśród objawów cholery, celem zbadania bakteryologicznego do głównego szpitala w Tyflisie. Wskutek złego opakowania naczynie się rozbiło, a płyn się wylał. Po stwierdzeniu tego faktu pocztę natychmiast zamknięto i poddano gruntownej desynfekcyi. Wszystkich urzędników i służbę tego oddziału poddano pod nadzór lekarski, poddano również gruntownej desynfekcyi wszystkie pakunki pocztowe.

Cholera w Turcyi.

Konstantynopol. W wilajecie Erzerum stwierdzono 4 nowe wypadki cholery, z których dwa zakończyły się śmiercią.

Wiedeń. W Altmansdorf stwierdzono 1 wypadek cholery azyatyckiej.

Salonika. Na jednem z przedmieść zmarł turecki kawiarz wśród objawów podejrzanych o cholerę. Przedsięwzięto ściśle środki ostrożności.

Katastrofa powodzi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 9 września.)

Powodzie na Morawach i na Śląsku.

Przywóz. (Oderfurt). Wczoraj w nocy woda w Odrze zaczęła podnosić się z taką szybkością, że już o godzinie wpół do 5 rano przedmieście Oderfurtu i Fryszawy (Frueschau) zostały zalane. Wylew nastąpił tak nagle, iz mieszkańcy, rozbudzeni szumem wody, musieli schronić się na dachach domów, skąd dopiero straż ogniowa przewoziła ich później w bezpieczne miejsca.

Przy ujściu Prośnicy do Odry utworzyło się jezioro, obejmujące kilka kilometrow kwadratowych powierzchni. Wszystkie drogi zalane i mosty pozrywane. We Fryszawie woda zalała kościół i przeszło sto domów mieszkalnych. Także kolonie robotnicze koło Przywozu znajdują się pod wodą. W miejscowości Zarubek straż pożarna z wielką brawurą wyratowała na pontonach przeszło 700 ludzi zaskoczonych powodzią, z wielkiego niebezpieczeństwa.

Berno. Onegdaj deszcz nieco ustał, wczoraj jednak padał od rana bez ustanku. Jest obawa, że woda znowu się wzniesie. — W Morawskiej Hranicy Beczwa zniszczyła roboty regulacyjne. W Holeszowie Russawa i inne potoki zerwały kładki i mosty, między innemi most kamienny w Holeszowie. Także inne potoki wystąpiły z brzegów. — W tym okręgu nie było ofiar w ludziach.

Berno. W Kromieryżu wiele domów i stajen stanęło pod wodą, tak, że mieszkańcy uciekają. W Hullinie ulica Kromieryska i inne niżej położone stoją pod wodą. Pobliskie wsie również zalane.

Berno. Cesarz ofiarował na ofiary powodzi 40.000 K.

Morawska Ostrawa. Wiele domów grozi zawaleniem z powodu podmycia przez powódź. Dom, należący do architekta Neumanna, zawalił się wczoraj. Także z Ostrawicy i innych okolicznych miejscowości donoszą o ogromnych spustoszeniach, wyrządzonych przez powódź. Wczoraj po południu deszcz ustał, a woda w Odrze zaczęła opadać.

Węgierski Bród. Namiestnik Moraw przybył tu wczoraj po południu na teren, nawiedzony powodzią. Najpierw bawił w Kunowicach, gdzie 10 osób zginęło. Liczba domów zawalonych dosięga 100. Straty w tej gminie wynoszą przeszło 1 milion koron. — Potem udał się do Węgierskiej Ostry. I tu powódź wyrządziła ogromne szkody. Pięćdziesiąt domów runęło, tyleż grozi runięciem. — Dla złagodzenia nędzy wśród ludności ofiarował namiestnik w Kunowicach dwa tysiące koron, w Węgierskiej Ostrze tysiąc koron. W nocy przybyło 100 pionierów do Hradyszcza.

Kromieryż. Stan wody wynosił w południe 5 m. 35 cm. ponad stan normalny. Trzech oficerów i stu żołnierzy przybyło tu dla akcyi ratunkowej. W Węgierskiej Ostrze sytuacya jest bardzo krytyczna. Nędza ludności wielka. Tysiące są bez dachu. W Hullinie całe miasto stoi pod wodą. Wiele domów grozi zawaleniem.

Wrocław. Wylew Odry dotknął znaczną część Śląska.

Wylewy w Czechach.

Budziejowice. Wczoraj po południu spadł tu ulewny deszcz. Wszystkie okoliczne rzeki wezbrały. W całych południowych Czechach grożą wylewy.

Dunaj wzbiera.

Budapeszt, Woda na Dunaju ciągle przybiera. Niżej położonym dzielnicom zagraża zalew. Wiele domów w ciągu nocy delożowano.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 9 września.)

Czesi wobec budowy dróg wodnych.

Praga. W Podjebradzie odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie, zwołane przez wszystkie stronnictwa czeskie, celem zaprotestowania przeciw niewykonaniu ustawy o budowie dróg wodnych. Na zgromadzeniu tem przemawiali: pos. Hrasky, były minister Forzt i pos. Zahradnik. Mowcy ci, powołując się na obecne wylewy na Morawach, wskazali na konieczność wykonania ustawy o budowie dróg wodnych i regulacyi rzek, objętej tą ustawą.

Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, domagającą się wykonania ustawy i wybrało dla pilnowania tej sprawy stały komitet.

Rozbite rokowania.

Grac. Namiestnik hr. Clary wdrożył rokowania ze Słowieńcami, celem zakończenia obstrukcyi słowieńskiej w Sejmie styryjskim. Jak wiadomo, Słowieńcy, rozpoczynając obstrukcyę, żądali otwarcia szeregu szkół słowieńskich w Styryi, oraz wydawania protokołów z posiedzeń Sejmu styryjskiego w języku niemieckim i słowieńskim.

Rokowania hr. Clarego rozbiły się.

Berno. O katastrofie wylewów na Morawach nadchodzą hiobowe wieści. Bardzo wiele osób zginęło, wiele miejscowości zupełnie zniszczonych. W Kunowicach 800 osób znalazło się bez dachu.

Wiedeńskie towarzystwo kuchni ludowej przysłało tam oddział Towarzystwa, celem zaopatrzenia ludności w ciepłe potrawy.

W sprawie Gessmanna.

Wiedeń. „Reichspost" donosi, że poseł Gessmann wystosował do dyrekcyi budowlanego Banku kredytowego pismo, w którem donosi o złożeniu godności prezesa banku i oświadcza, że z zamiarem tym nosił się już dawniej, gdy syn jego wstąpił był do dyrekcyi, jednak z powodu ataków prasy na razie pozostał na stanowisku, wyczekując na wyrok sądowy.

Wiedeń. Z powodu licznych ataków w prasie partyjnej i w partyi chrześcijańsko-socyalnej, wystąpił pos. Gessmann ze wszystkich instytucyj finansowych, w których zajmował naczelne stanowisko, a mianowicie z założonego przez siebie kredytowego banku budowlanego i z zakładu kredytowego dla urzędników.

Dzienniki uważają to ustąpienie Gessmanna za wielką dla niego klęskę i zwycięstwo frondy w partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Telefoniczne i telegraficzne

wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 9 września.

Dżuma w Odessie.

Petersburg. Instruktor sanitarny, który kieruje zarządzeniami dla zwalczania dżumy w Odessie, donosi telegraficznie do ministerstwa spraw wewnętrznych:

Na wszystkich okrętach, wyjeżdżających z Odessy, wytępiono szczury. Przed odjazdem okrętów, lekarze badają podróżnych i załogę. Na dworcu w Odessie lekarze desynfekcyonują wszystkie, odchodzące pociągi. — We wszystkich magazynach dworca kolejowych oraz we wszystkich ubikacyach kolejowych szczury zupełnie wytępiono.

Komitet giełdowy w Odessie postanowił ogłosić oświadczenie, że wobec energicznych zarządzeń, poczynionych celem zwalczania dżumy — oraz wobec małej liczby umierających na dżumę, należy uważać za nieusprawiedliwione pogłoski o wielkiem rozszerzeniu się zarazy.

Dezerterzy rosyjscy.

Szoproń. Przybyło tu 18 dezerterów rosyjskich z Kijowa. Po poddaniu ich ścisłej desynfekcyi, puszczono ich w dalszą drogę.

Niemiła manifestacya.

Berlin. Cesarz Wilhelm postanowił uroczyście obchodzić 40-lecie proklamowania cesarstwa niemieckiego. Zamiar ten natrafia jednak na opór kilku książąt niemieckich. Dotyczące rokowania między Berlinem a dworami poszczególnych książąt niemieckich nie są jeszcze ukończone.

Spory graniczne.

Rzym. „Tribuna" donosi: Na konferencyi ministra San Giuliano z bar. Aehrenthalem ułożono też sposób postępowania na wypadek zawikłań granicznych. Obaj ministrowie zgodzili się między innemi na to, aby żołnierze graniczni obu państw mogli bez przeszkody przechodzić granicę i zabawić krótki czas na terytoryum drugiego państwa.

Szpiegostwo.

Belgrad. Aresztowano tu przybyłego z Budapesztu, sierżanta Nikolicza pod zarzutem szpiegostwa. Dzienniki serbskie twierdzą, że w sprawę tę zamieszany jest austryacki attaché wojskowy w Belgradzie.

Londyn. Sędzia zawiesił postępowanie przeciwko porucznikowi Helmowi na tydzień. — Helma odprowadzono do więzienia. Według zeznań urzędnika, który aresztował Helma, miał tenże przy aresztowaniu go oświadczyć, że nie jest szpiegiem. Oskarżenie brzmi w kierunku niedozwolonego sporządzania rysunków fortów.

Bozen. Przy aresztowanych tu dwóch szpiegach włoskich, braci Zeno z Wenecyi, znaleziono wiele szkiców austryackich fortów granicznych i kompromitujące listy.

Aneksya Panamy.

Nowy Jork. Dzienniki donoszą, że Stany Zjednoczone noszą się z zamiarem anektowania części Panamy.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 9 września.

Sprawy miejskie. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej krak. Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. prof. dra Domańskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono polecić magistratowi, aby przypomniał właścicielom realności p.zepisy o utrzymaniu w należytym porządku skrzynek na popiół i śmieci. Następnie zatwierdziła sekcya ofertę na roboty przy budowie skrzydła krakowskiej Akademii sztuk pięknych oraz przyznała kredyt dodatkowy na papier i potrzeby kancelaryjne dla biur magistratu. Dalej postanowiła sekcya ubezpieczyć gminę m. Krakowa od wypadków na 10 lat w pierwszem austryackiem powszechnem Towarzystwie ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu. W końcu wezwała sekcya magistrat, aby się odniósł do dyrekcyi policyi w sprawie zmniejszenia szybkości jazdy automobilów, zwłaszcza na skrętach ulic, tudzież, aby uznała za wskazane oświetlenie wozów ciężarowych w porze wieczornej i nocnej.

Zarządzenia anticholeryczne w Krakowie, poczynione przez miejski urząd zdrowia w Krakowie są nadal utrzymane w całej pełni. Na rogach ulic pojawiły się, wydane przez magistrat krakowski, odezwy wzywające mieszkańców do ścisłego przestrzegania czystości i zachowania hygieny, celem uniemożliwienia dostania się do nas grasującej w Rosyi cholery. Przy ulicy Krakowskiej odbywa się obecnie ustawienie pawilonu Dockerowskiego, przeznaczonego dla użytku w razie epidemii. Za pawilon ten, skonstruowany z masy z masy drzewnej, zapłaciło miasto 20.000 koron.

Stan wody na Wiśle, który skutkiem ostatnich deszczów znacznie się podniósł, powraca obecnie do swego normalnego koryta. Deszcze, które przez kilka dni padały, wyrządziły również w powiecie krakowskim dość znaczne szkody. Wylało bowiem kilka potoków spływających do Wisły, które zalały sąsiednie pola — niszcząc w wielu miejscowościach zbiory. Pod Zabierzowem n. p. woda deszczowa zalała w kilku miejscach pola i łąki ogarniając znaczne przestrzenie.

Dzięki pogodzie, jaką dzisiaj mamy od wczesnego rana, spodziewać się należy, że uniknęliśmy klęski powodziowej, jaka nawiedziła obecnie Śląsk i Morawy.

Nieszczęśliwy upadek. Wczoraj wieczór w jednej z kamienic przy ul. Lubomirskich wypadła z okna parterowego mieszkania na bruk 5-letnia Jadzia H. i doznała skutkiem upadku oprócz szeregu dotkliwych ran, także wstrząśnienia mózgu. Rannemu dziecku pierwszej pomocy udzieliło przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło ją do szpitala św. Ludwika.

Z Warszawy. (Przedłużenie wzmocnionej ochrony. — Powrotna fala rozbojów. — Katastrofa kolejowa.)

— Stan ochrony wzmocnionej w gubernii warszawskiej przedłużono do dnia 17 września 1911 roku.

— Z różnych okolic kraju znów zaczynają nadchodzić wiadomości o napadach bandyckich. W okolicach Warszawy w ciągu doby ubiegłej zdarzyły się aż dwa takie napady. W pobliżu Wawra kilku opryszków napadło w nocy z dnia 5 na 6 b. m. na jadącego powozem p. Piotra Kępczyńskiego, dyrektora fabryki wyrobów metaulrgicznych w Kaczym Dole. Jeden z opyszków wskoczył na stopień powozu i strzeli. Kula przebiła p. Kępczyńskiemu kapelusz. Napadnięty nie stracił przytomności i strzelił do zbója, raniąc go, jak się okazało, śmiertelnie. Pozostali bandyci rozproszyli się. Raniony wkrótce zmarł. Policya rozpoznała w zabitym znanego rabusia, mieszkańca powiatu radzymińskiego, Stanisława Leśniewskiego.

— Drugim był głośny napad na lecznicę w Otwocku, o czem donosiliśmy poprzednio.

— Na kolei obwodowej w Warszawie zdarzyła się katastrofa skutkiem zderzenia się dwóch pociągów towarowych. Rozbiciu uległy trzy parowozy i dwa wagony z ładunkami żelaza i ołowiu, silnemu zaś uszkodzeniu dwa wagony, naładowane drzewem i otrębami. Kilka osób ze służby odniosło rany. — Tor uległ popsuciu na długości 100 sążni. Komunikacya prawidłowa była przez 12 godzin przerwana.

Gry hazardowe. Z Wiednia donoszą: W projekcie nowej ustawy karnej, wypracowanym przez ministerstwo sprawiedliwości, postanowiono znacznie zmniejszyć kary za gry hazardowe.

V Zjazd techników.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 9 września.)

Lwów. Wczoraj wieczorem w salach Koła literacko-artystycznego zebrali się przybyli na V zjazd techników polskich technicy. Przybyło około 200 osób. Wieczór zamknięto listę zgłoszeń liczbą 342 uczestników. W politechnice odbywały się ostateczne przygotowania do wystawy awiatycznej i do wystawy techników i architektów.

Otwarcie zjazdu.

Lwów. Dzisiaj odbyło się w uroczysty sposób otwarcie V zjazdu techników polskich. — Gmach techniki, gdzie odbywają się obrady zjazdu, jest odświętnie przybrany. O godzinie 9 rano zaczęli przybywać goście: namiestnik hr. Bobrzyński, marszałek krajowy Badeni, prezes Koła Głąbiński, przedstawiciele władz, wojskowości i inni. Kiedy goście zajęli miejsca, pierwszy powitał gości prezes stałej delegacyi radca dworu Franke.

Następnie przemawiał prezes komitetu wykonawczego, Syroczyński. Z kolei powitali zjazd imieniem kraju marszałek Badeni, imieniem politechniki rektor Pawlewski, imieniem uniwersytetu prezes Koła polskiego Głąbiński.

Po uchwaleniu regulaminu zjazdu, wybrano prezesami honorowymi: Dziekońskiego Józefa z Warszawy, Janowskiego Kajetana ze Lwowa, Kędziora Andrzeja ze Lwowa, Podlewskiego Bronisława ze Lwowa, Rybickiego Stanisława ze Lwowa, Sikorskiego Tadeusza z Krakowa, Wierzbickiego Ludwika ze Lwowa, Zieleniewskiego i Horoszkiewicza z Krakowa.

Prezesami czynnymi zostali wybrani Obrębowicz Kazimierz z Warszawy, Ekielski Władysław z Krakowa, Gosiewski Antoni z Przeworska i rektor Karol Skibiński ze Lwowa. Wiceprezesami Epler Karol ze Lwowa, Stadtmüller Karol z Krakowa, Rząśnicki Kazimierz z Kijowa. Sekretarzem generalnym wybrany prof. dr Anczyc, zaś honorowym sekretarzem p. Powicki z Poznania.

Po odczytaniu szeregu telegramów wygłosił radca dworu Ingarden odczyt o publicznych budowlach wodnych, przeprowadzonych przez rząd w Galicyi.

Nastąpiło otwarcie wystawy słuchaczów politechniki, prac techników polskich i wystawy awiatycznej.

Lwów. Dzisiaj miało się odbyć w sposób uroczysty odsłonięcie pomnika Juliana Zacharjewicza w westibulu politechniki. Z powodu, że odlew jeszcze nie nadszedł z fabryki, odsłonięcie odroczono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 września. (Giełda południowa.)

Marki 117·52. Renta majowa 93·80. Renta koronowa węgierska 92·05. Akcye austr. zakł. kred. 667·25. Akcye węg. zakł. kred. 864·—. Akcye Anglobanku 317·25. Akcye Unionbanku 621·75. Akcye Bankvereinu 558·—. Akcye Länderbanku 527·75. Akcye kolei państwowych 751·—. Lombardy 120·25. Akcye fabryki broni 723·75. Akcye Tytoniowe 385·—. Alpiny 769·—. Rima-Muranyi 689·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2833·—. Losy tureckie 259·—. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 9 września. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 209·—. Tow dyskontowe 189·25

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 9 września.

4-procentowa renta rosyjska 93·35 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 369·— rb; 4½-procentowe listy zastawne 94·15; 4-procentowe listy zastawne 91·95 rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 95·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·65 rb.; akcye łódzkie 88·15 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 428·50 rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 172·50 rb.; Lilpop 134·— rb.; Rudzki 575·— rb.; Zawiercie 369·— rb.; Żyrardów 278·25 rb.; Putiłów 155·— rb.; Berlin 46·16.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 9 września.

Pszenica na październik 9·93 do 9·94; pszenica na kwiecień 10·20 do 10·21; żyto na październik od 7·28 do 7·29; żyto na kwiecień 7·65 do 7·66; owies na październik od 8·01 do 8·02; owies na kwiecień 8·25 do 8·26; kukurudza na maj 5·77 do 5·78; rzepak —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pięknie.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach

pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej"!

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.